Gazeta Olsztyńska.

Nr. 3. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 17 stycznia 1890. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok V.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można. Kto jeszcze teraz gazetę zapisze, otrzyma także numera początkowe. Prosimy o jak najliczniejsze zapisywanie i rozszerzanie naszego pisemka.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje kwartalnie na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 90 fen. Pieniądze na gazetę można dać i listowemu, który co dzień do każdéj wioski przychodzi. Na poczcie zapisaną jest „Gazeta Olsztyńska“: 6-ter Nachtrag, 21 a.

Żebrak przy kościele św. Rocha.

Zdarzenie prawdziwe.

(Ciąg dalszy).

Żona jego więcéj się tém wszystkiem troszczyła, dłuższy czas poświęcała modlitwom i nieraz ślad łez na słodkiéj jéj twarzy spostrzedz było można. Panienki, biedaczki, były wesołe, jakby rewolucyi nie było w kraju i spokój panował w starym zamku, tylko nie w mojem niespokojnem i zwaśnionem sercu. Ale niebawem przybył z Paryża komisarz rządowy i osiadłszy w pobliskiem miasteczku, zaczął spisywać osoby oskarżene o niechęć ku rewolucyi i przyjaźń dla ludu. Nazwisko mojego pana było na czele tego spisu; wkrótce został potajemnie uwiadomiony o tém przez przychylną osobę, która mu zarazem poradziła, aby się bez zwłoki z rodziną ukrył w miejscu bezpiecznem.

Wiadomość ta zaskoczyła go zupełnie niespodzianie, ale pani natychmiast zaproponowała, by się schronili do małego w górach domku, należącego do staréj sługi, gdzie im łatwo będzie ujść uwadze nieprzyjaciół. Udali się więc tam w nocy, a ja im dopomagałem do ucieczki... ja małego Ludwisia na moich zanosiłem rękach! O mój Boże! gdybym mógł powrócić do tego dnia, do téj godziny! Gdybym mógł raz jeszcze poczuć na méj twarzy słodkie tchnienie dziecka, gdym je niósł po skalistéj ścieżce, lub usłyszeć łagodny głos jego matki, gdy mi kazała usiąść i spocząć! Spocząć?... nie ma spoczynku dla zbrodniarzy! przekleństwo, wyrzeczone nad Kainem, ciąży nademną!... Lata minęły, ja nie mówiłem o tém wszystkiem... sądziłem, że już nigdy tego nie wspomnę, ale skoro zacząłem, muszę dokończyć okropną moję opowieść! dokończę ją pospiesznie, bo czuję, że mi niewiele pozostaje czasu.

Powróciłem do zamku, a wkrótce przybył tenże komisarz rządowy ze swymi towarzyszami... zajęli go, otworzyli przemocą piwnice i pili noc całą, a ja piłem wraz z nimi. Opowiadali o wielkich i chwalebnych czynach pospólstwa w Paryżu i śpiewali pieśni patryotyczne, dopóki i mnie szał nie ogarnął i głośniéj od nich śpiewać i wykrzykiwać zacząłem. Przyklaskiwali mi, nazywając mnie dobrym patryotą, a mnie się zdawało, że nowy świat przedemną się otwiera! Jeden z nich wziął mnie na bok i pokazywał mi drukowany dokument, gdzie komitet rewolucyjny obiecywał oddać majętności oskarżonych szlachciców szczerym patryotom, którzyby ich wydali i miejsce ich ukrycia zdradzili. Zaręczył mi, że przez wyjawienie schronienia mego pana uzyskam prawo do jego włości... i na tę myśl oszalałem zupełnie. Zapomniałem, że przed chwilą mówiliśmy o rewolucyi i równym dóbr podziale i ujrzałem siebie panem zamku, w którym młode moje lata jako sługa spędziłem.

Spytałem, co się stanie z panem moim, jeśli zostanie odkrytym i przyaresztowanym, odpowiedziano mi, że go w takim razie wyślą do książąt, którzy emigrowali i którzy go niezawodnie przyjmą z radością. Słyszałem nieraz, jak pan mój wspominał o swéj chęci połączenia się z emigracyą, — więc sądziłem, że niewielką będzie dla niego krzywdą, gdy go przemocą wyprawią tam, dokąd się chciał udać z dobréj woli. Jednak długo walczyłem z pokusą do zdrady, ale piłem coraz więcéj i chwaliłem się, że mógłbym mówić, gdybym chciał. Zaczęli coraz mocniéj na mnie nacierać, powtarzając obietnice i próbując zniewolić mnie groźbami; — przeczytali raz jeszcze proklamacyą rządu i przedstawili, co uzyskam, objaśniając komitet — nazwali mnie podłym niewolnikiem i niemym służalcem, który nie śmie wydać nieprzyjaciół ludu! Przekonany więc będąc, że mi z jednéj strony grozi uwięzienie, a może śmierć, a że mi z drugiéj łatwo, jak sądziłem, uzyskać bogactwa i wielkość, dałem się opętać złemu duchowi i w nieszczęśliwéj godzinie wymówiłem słowa, które stanowiły o losie hrabiego i jego rodziny.

Nie mogę mówić o tém, co się działo następnie, ani o męczarniach, jakie przechodziłem... Widziałem, gdy ich do miasta przywlekli... widziałem ich blade twarze — siwą głowę biednego pana mego, przygnębioną rozpaczą! Ujrzałem ją, tę świętą niewiastę, którą czciłem i kochałem od dzieciństwa, przedmiotem urągań i pośmiewisk pospólstwa i młode jéj córki, płaczące u jéj boku! Ręce mniéj troskliwe, niż moje, unosiły teraz małego chłopczynę, a on, gdy mnie zobaczył w tłumie — bo jakaś siła tajemna przymusiła mnie do towarzyszenia im w drodze do więzienia — zawołał, bym przyszedł po niego... Dziwnie, że człowiek takie chwile przeżyć potrafi!...

Co się potém stało, łatwo odgadnąć, zamordowali ich wszystkich, oprocz chłopczyka. Trzymali go długo we więzieniu, lecz co się z nim późniéj zrobiło, nie wiem, bo opuściłem miejsce rodzinne wkrótce po tych wypadkach i stałem się tułaczem, drugim Kainem ze znakiem potępienia na czole.

Jęk okropny wydarł się z piersi nieszczęśliwego i zamilkł, odwróciwszy twarz ku ścianie.

— A krzyż? — zapytał kapłan po chwili.

— Krzyż! — zawołał Jakób — ona mi go przysłała!... ona nie dowiedziała się nigdy, że to ja ich zdradziłem, i była mi wdzięczną za to, że im dawniéj ułatwiłem ucieczkę. O mój Boże, krzyż ten, który dla mnie ze swem błogosławieństwem żonie stróża więziennego wręczyła, stał mi się prawdziwem narzędziem tortury! Patrz! patrz! — zawołał i konwulsyjnie ściskał krzyżyk — oto początkowe litery jéj imienia i nazwiska: C. M., a to — mówił daléj z rozdzierającem serce wyrazem i odsłonił firankę wiszącą nad łóżkiem — to jest jéj portret! Wiedziałem, na którém miejscu w zamku był, więc go wykradłem.

(Dokończenie nastąpi).

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Dyecezya warmińska

liczy obecnie 16 dekanatów a w nich 201 tysięcy 793 dusz. Największym jest dekanat olsztyński, bo ma 24 tysiące 235 dusz. Daléj ma dusz: dekanat sztumski 19 tysięcy 708, lieperski 18 tysięcy 145, zyborski 17 tysięcy 715, reszelski 16 tysięcy 595, wartemborski 16 tysięcy 270, gutsztacki 16 tys. 149, brunsberski 15 tys. 300, ornecki 11 tys. 617, melzacki 10 tys. 644, elbląski 8 tys. 899, malborski 7 tys. 651, sambijski (Samland) 5 tys. 511, nytychski 5 tys. 276, litewski 4 tys. 226, mazurski 3 tys. 552. Te 16 dekanatów mają 142 probostwa i kuratorya, oraz kilku lokalnych kapłanów. Obecnie jest 9 probostw opróżnionych i to: w Brunsberdze, Niem. Dąbrowie, Swiętéjlipce, Heinrikau, Królewcu, Legienach, Lamkowie, Podstolnie i Sztumie. Najprzew. ks. Biskup ma prawo do obsadzenia 72 probstwa, naczelni prezesowie Prus wschodnich i zachodnich 34 probostwa (z tych przypada na Prusy wschodnie tylko Królewiec), kapituła 30 probostw, a 6 odnośni patronowie. Do dyecezyi należy oprócz proboszcza wojskowego w Królewcu 259 księży, z których 3 po za granicami dyecezyi się znajduje, i to 2 jest na studyach w Monasterze, a 3 ma miejsce w Bawaryi.

Przy katedrze fromborskiéj znajduje się najprzew. ks. Biskup, 10 kanoników, 6 wikaryuszy katedralnych, 2 sekretarzy biskupich i kapelan biskupi. Przy Lyceum Hosianum w Brunsberdze jest 5 lub 6 profesorów duchownych czynnych, oprócz tego 2 nauczycieli duchownych przy seminaryum duchownem. Przy gimnazyach w Brunsberdze, Reszlu, Olsztynie, przy seminaryum w Brunsberdze i szkole przygotowawczéj w Ornecie jest wszędzie 1 nauczyciel religii ustanowiony, podczas gdy w innych miejscowościach udziela jéj miejscowy duszpasterz. Gdy się odciągnie teraz 3 księży emerytów i jednego, który podziękował, to zostanie w owych 16 dekanatach tylko 216 księży, tak, że na każdego księdza przeciętnie 934 komunikantów przypada.

W roku 1889 zmarło w naszéj dyecezyi 12 księży, z których przeciętnie żył każdy 61 i pół roku. Obecnie jest w dyecezyi 10 kapłanów jubilatów, z których najstarszym jest ks. prob. Baranowski w Tychnowach. 25-letni jubileusz kapłański obchodzić będzie w tym roku 9 księży, z tych w naszych stronach: ks. Glaw w Olsztynie, ks. prob. Renkel w Butrynach, ks. prob. Staliński w Gryźlinach i ks. prob. Nitsch w Malborku. Z 37 studentów znajdujących się w seminaryum duchownem lub Lyceum Hosianum w Brunsberdze otrzymają wkrótce święcenia kapłańskie klerycy: Jul. Hennig, Andrzej Hinzmann, Paweł Rudłowski, Paweł Akuhut, a nieco później klerycy Jan Zimmermann i Fryderyk Gross.

Najprzew. ks. Biskup jest w 64 roku życia a 41 kapłaństwa.

Dodać należy, że w tym roku najwięcéj księży zmarło w tych stronach, gdzie ludność jest mięszana, to jest polska i niemiecka i dla tego brak teraz wielki w tych stronach księży umiejących po polsku.

Sióstr klasztornych jest w dyecezyi czynnych 180, z których należy do Zgromadzenia Katarzynek 158, Wincencyanek 10 i 12 Szarych Sióst. W Olsztynie jest czynnych 5 Wincencyanek, w Wartemborku i Biskupcu po 3 Katarzynki.

Co tam słychać w świecie?

— Sejm pruski, który się zbierze 15-go stycznia, ma być podobno zamknięty już 29-go marca, będzie więc mógł odbyć zaledwie 60 posiedzeń. Wybory do parlamentu mają się odbyć.

— Są tacy katolicy w Prusach, którzy mówią, że kulturkampf już ustał. Otwarty, ostry kulturkampf coprawda ustał, ale cichy jest jeszcze do dziś, a mówią, że ten niebezpieczniejszy, aniżeli tamten. I tak minister nie pozwolił zakonnicom katolickim w Brunsberdze, mieć na stancyi te dziewczęta, które do ich szkoły chodzą, nie pozwolił także aby dom sierocy we wsi Schibben zakonnice pod swój urząd objęły.

— Na cesarskim dworze muszą mężczyźni, do dworu należący, którzy w wojsku nie służą, nosić krótkie spodnie, sięgające do kolan i jedwabne pończochy. Tak cesarz rozporządził.

— Parlament niemiecki obradował w końcu zeszłego tygodnia nad rozchodami i dochodami cesarstwa, zwłaszcza nad rozchodami na marynarkę czyli na okręty wojenne i wojsko morskie. Głównie zajmowano się sprawą budowy nowego okrętu wspaniałego dla cesarza, na który rząd zażądał $4^1/_2$ miliona marek. Znaczna część posłów była przeciwną wydatkowi temu, twierdząc, że kraj i tak zanadto już jest obciążony podatkami i że istnieje przecież jeszcze wcale dobry i piękny okręt dla cesarza, zwany „Hohenzollern". Posłowie rządowi twierdzili zaś, że okręt ten dzisiaj jest nieodpowiednim i że dla tego trzeba nowy zbudować. Gdy przyszło do głosowania zwyciężyli rządowcy, bo było ich więcéj. Przeciwko budowie okrętu oświadczyło się bardzo słusznie całe stronnictwo centrum z wyjątkiem barona Huenego, radzcy Gliszczyńskiego i dwóch innych posłów.

Za to skreślono 200 tysięcy marek, które rząd żądał na urządzenie nowéj kwatery dla cesarza w frankfurtskim gmachu pocztowym.

— W Monachium w Bawaryi umarł w piątek wieczorem jeden z twórców tak zwanéj „starokatolickiéj" sekty, sędziwy profesor Doellinger. Był on aż do roku 1860 wiernym synem Kościoła, późniéj atoli zmienił się zupełnie i oświadczył się przeciw nieomylności Papieża. Odstępstwo jego dało hasło do utworzenia owéj starokatolickiéj sekty, z któréj atoli zmarły wkrótce wystąpił. Odtąd żył na uboczu, nie biorąc udziału w życiu publicznem. Umarł licząc lat 90. Niechaj mu Bóg błędy i odstępstwo jego wybaczyć raczy!

— Zwłoki zmarłéj cesarzowéj Augusty złożone w Sobotę uroczyście w grobowcu królewskim w Charlottenburgu, w obecności całéj rodziny królewskiéj, wielu książąt i dostojników. Zmarła cesarzowa pozostawiła kilka zamków i 7 milionów marek gotówką. Ze spadku tego otrzymał podobno cesarz Wilhelm zamki, córka cesarzowéj, Wielka księżna badeńska 4 miliony marek, dwa miliony brat cesarski, książę Henryk, resztę dworzanie zmarłéj i różne zakłady dobroczynne. Tak przynajmniéj donoszą różne gazety berlińskie.

— Francya na dobre zaczyna kulturkampf. Minister sprawiedliwości wstrzymał przeszło tysiąc księżom pensyą za to, że przy wyborach przeciw republice głosowali i innych do takiego głosowania zachęcali. Jestto krzycząca niesprawiedliwość, jakiéj się minister dopuścił, bo wybory mają być wolne, każdy obywatel może tak głosować, jak mu sumienie każe. Dla tego też nawet gazety republice sprzyjające potępiają ten krok ministra.

— W Paryżu spalił się jeden z teatrów, szczęściem w nocy, nikt nie poniósł śmierci.

— Włochy. Poseł austryacki przy Ojcu św., hr. Revertera, dał w tych dniach wieczór, na którym było bardzo wiele kardynałów, między innemi także ks. kardynał Ledóchowski, prawie wszyscy wszyscy posłowie przy Stolicy Apostolskiéj, nawet angielski, który tylko podobno krótki czas ma być posłem.

Owa brzydka gazeta „Czarna Kronika", pisząca niby to w imieniu księży na Ojca św. i wyższe duchowieństwo, już przestała wychodzić, bo jéj nikt czytać nie chciał.

W Rzymie bieda, że aż trzeszczy. Nie ma dnia, żeby jaki kupiec lub przemysłowiec nie zbankrutował. Pracodawcy oddalają robotników, bo nie mają pracy, ani pieniędzy za pracę. W każdym prawie domu jest kilka pomieszkań nie zajętych, lud biedny wogóle nie płaci za pomieszkania, bo nie ma z czego. Smutne widoki dla przyszłości ludności rzymskiéj.

— Hiszpania szuka nowych ministrów i znaleść ich nie może. Dotychczasowy prezes ministrów, Sagasta ma pozostać nadal.

— Z Hiszpanii nadeszły wieści bardzo niepomyślne. Krajem tym rządzi królowa Marya Krystyna, wdowa po zmarłym królu Alfonsie XII, w imieniu synka swego, króla Alfons XIII. Ten monarcha liczy dopiero lat cztery i zachorował teraz ciężko na influenzę. Gdyby młodziutki król ten umarł, toby Hiszpania znalazła się w wielkim kłopocie. Jest on jedynym męskim potomkiem w całéj rodzinie królewskiéj. Wprawdzie istnieje prawo, że tron hiszpański może objąć także kobieta, ale w kraju znajduje się silne stronnictwo, które o takich rządach kobiecych ani słuchać nie chce. Stronnictwo wierne tronowi zamierza zaś, w razie śmierci maleńkiego króla, ogłosić starszą siostrę jego, dziewięcioletnią Maryą, królową hiszpańską. Ciekawa więc rzecz, co się tam stanie, jeźli Alfons XIII umrze, bo i stronnictwo republikańskie, to jest takie, które wcale króla mieć nie chce, zaczyna głowę podnosić coraz to śmieléj. Z powodu choroby maleńkiego króla odroczono téż i zmianę ministrów, jaka w tych dniach miała nastąpić. Dzisiaj nikt już prawie nie wątpi, że w razie śmierci młodego króla, mogą w Hiszpanii wybuchnąć straszne zaburzenia. Tak to losy wielkiego państwa zależne są nieraz od życia dziecka!

— Na wyspie Krecie poczubili się znów powstańcy z wojskiem tureckiem W powiecie Sfakia napadli powstańcy na oddział wojska, który wiózł żywność do poblizkiéj fortecy. Wywiązała się bójka, w któréj po obu stronach było przeszło 100 zabitych i rannych. Rząd powstańczy wysłał do wszystkich państw chrześciańskich pismo, w którém prosi o pomoc przeciwko Turkom. Pismo to nie odniesie atoli pewnie skutku, bo państwa europejskie z zasady do sprawy téj mieszać się nie chcą. Kreteńczycy więc sami radzić muszą o sobie.

— W Brazylii poczyna się taka gospodarka, jak przed stu laty podczas rewolucyi francuzkiéj. Rząd zmienił nazwy dni i miesięcy; niedzielę przezwał „humanidi", to znaczy dzień człowieka, podczas gdy chrześcianie niedzielę dniem Bożym nazywają. Miesiącom nadał nazwisko mężów słynnych różnych narodów; tak n. p. grudzień ma się nazywać miesiącem Fryderyka Wielkiego (króla pruskiego).

— Afryka. Na miejsce zastrzelonego Buszirego powstał inny wódz, niejaki Bana Heri, który toczy walkę z Niemcami na śmierć. Dotąd zawsze tak bywało, że gdy przyszło do bitwy, Afrykanie po krótkiéj walce uciekali. Teraz rzeczy się jakoś zmieniają. W bitwie pod Saadani bili się Afrykanie bardzo dzielnie i nie ustąpili prędzéj, aż wojsko niemieckie granatami strzelać poczęło. Wtedy się cofnęli. Ale major Wiss-

mann nie odważył się ich ścigać, ale sam odciągnął z wojskiem, co widząc Afrykanie, poczęli strzelać, przyczém jeden z oficerów zraniony został. Afrykanie nie stracili ducha; biją się na śmierć i życie, więc Niemcy trudną będą mieli sprawę z nimi.

Śmiało.

Słuchaj, bracie, co gadają
Ludzie dziś po świecie:
Mówią, że nas nawracają,
Lecz dają po grzbiecie.
Knut, nauka to nielada,
Dziękujemy za to;
To jest tylko nasza zgłada,
Pamiętajmy na to!
Kto w kajdany się okuje
I chętnie w nich chodzi,
Niech tak sobie życie struje,
Nam się to nie godzi.
Bądźmy sami pewni siebie,
Kochajmy swych braci,
A jak Pan Bóg żyje w niebie,
Będzie nam inaczéj.
Uczmy sami się nawzajem,
Uczmy się w pokorze
Naszym polskim obyczajem:
Bóg nam dopomoże.
Niech nas pycha nie nadyma
Względem Boga Ojca,
Niech się każdy swego trzyma,
Z nami święta Trójca.
Czcijmy Ojca niebieskiego,
Wierni przekonaniu:
Kto nie sprzyja woli Jego,
Wrogi przykazaniu,
Które Sam dał na Synaju
Przez sługę człowieka,
Aby przyjąć nas do raju,
Gdy stanie powieka.
Bądźmy czujni każdéj chwili,
Byśmy, jak przykazał
Bóg, w miłości wszyscy żyli,
On już winy zmazał.
Miejmy tylko zaufanie,
Dokładajmy siły,
Każdy tak jak kogo stanie,
Niech zadrgają żyły,
Niech krew krąży niezepsuta,
Zdrowe będzie ciało,
I nagroda za to suta,
Tylko, bracia, śmiało!

Jan Liszewski.

Z gospodarstwa rólnego i domowego.

Ratunek przy otruciu.

Zwierzęta mogą się struć rozmaitemi truciznami, jak n. p. żrącem wapnem, silnym ługiem, kwasami żrącemi, czystym kwasem karbolowym, fosforem, arszenikiem, merkuryuszem, strychniną, glejtą ołowianą, wilczą jagodą, tytoniem, ciemierzycą, lulkiem, sporyszem i innemi trującemi roślinami.

Otrute zwierzę traci chęć do jadła, z pyska wypływa mu ślina, cierpi nudności, drży na całem ciele, gorączkuje, cierpi kolkę, zatwardzenie lub rozwolnienie i drgawki.

Leczenie. Przy każdém otruciu należy się przedewszystkiem o to starać, by trucizna jak najspieszniéj wyprowadzona została z ciała. Koniowi daje się na przeczyszczenie (gdyż wymiotować nie może), innym zwierzętom daje się na wymioty i na przeczyszczenie.

Oprócz tego zalewać należy zwierzę mlekiem, karzem białkiem lub ciepłą wodą, aby truciznę zobojętnić lub przynajmniéj rozcieńczyć. Przy otruciu żrącem wapnem lub ługiem zobojętnia się truciznę, zalewając zwierzę octem.

Czém żywić konie, gdy braknie owsa.

Dawno już podobno nie było takiéj biedy z paszą jak w tym roku, Niejedni téż gospodarze biedzą sobie głowę głowę nad tém, czémby można brak paszy dla koni zastąpić. Otóż jeden podaje nam następującą radę opartą na własnem doświadczeniu:

Nieraz już próbowano w braku owsa żywić konie kartoflami, ale nie bardzo się te próby udawały, i przekonano się, że surowe kartofle nie są dla koni zdrową paszą. Kto jednak ma spery zapas ziemniaków i mógłby część ich użyć na paszę dla koni, ten niechaj je wprzódy przysposobi tak, żeby koniom nie szkodziły, to jest, żeby je te zwierzęta lepiéj trawić mogły. Robi się to zaś przez upieczenie kartofli w zwyczajnym piecu chlebowym.

Takie pieczone kartofle są zdrowsze od surowych, bo łatwiéj konie trawią; są téż pożywniejsze, bo nie mają w sobie tyle wody, któréj znaczna część uchodzi z kartofli, czyli ulatnia się podczas pieczenia.

Najlepszy do tego piec będzie wtedy, gdy jest niski a szeroki, ściany mu grube i mocne, żeby dobrze trzymały gorąco, a nie przepalały się i nie pękały od pary, która uchodzi z kartofli. Po napaleniu w takim piecu drzewem, jak do chleba, wymiata się czysto węgle i popiół, i zaraz sypie się na trzon kartofli dosyć grubą warstwą. Potém piec należy szczelnie zamknąć, a drzwiczki, jeśli niedobrze dochodzą, oblepić jeszcze gliną, żeby żadnych szpar koło nich nie było, — bo inaczéj para z kartofli łatwo by uchodziła z pieca, a przez to te kartofle co leżą na samym spodzie, mogłyby się przypalić. Po niejakim czasie, gdy miarkować będziemy, że kartofle się już upiekły, otwiera się piec, a wygarnąwszy, studzi się je, rozgniata, miesza z sieczką i zadaje koniom.

Strzedz się tylko należy, aby kartofle za bardzo się nie przepiekły, bo wtedy nie tak dobrze je koń trawi, a przez to są one dla niego niezdrowe. Najlepiéj nawet, gdy tylko z wierzchu od skórki są całkiem upieczone, a we środku nawet trochę twarde, bo wtenczas konie chętniéj je zjadają, a i paliwa przy tém mniéj wychodzi. Trzeba tylko takie kartofle potém pognieść lub usiekać.

Karmiąc konie pieczonemi kartoflami, najlepiéj jest mieszać je z plewami owsianemi, zgoninami, lub sieczką z owsianki.

Nie trzeba jednakowoż myśleć, aby pieczone kartofle mogły już zupełnie zastąpić koniom zwyczajny obrok z ziarna zbożowego. Chcąc, aby koń miał dosyć siły do pracy, trzeba jeszcze, szczególniéj przy cięższéj robocie, dodawać mu na dzień choć po ćwiartce owsa, a jeśli go nie ma, to chociaż otrąb pszennych lub jęczmiennych. Do tego zaś daje się kartofli stósownie do potrzeby.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** W piątek, zeszłego tygodnia wieczorem wybuchł ogień na górze u kupca p. Bulity w rynku, który w okamgnieniu rozszerzył się na całe zabudowanie przednie i tylne. Pomimo, że straż ogniowa wnet na miejsce pożaru przybyła, nie zdołano ognia zupełnie ugasić, aż na drugi dzień rano. Szczęściem, że wiatru nie było i że deszcz padał, w przeciwnym bowiem razie mogłyby były łatwo i sąsiednie domy stać się pastwą płomieni.

— Sekretarz miasta naszego, p. Holtzmann wybrany został na burmistrza w Zintem i musi najpóźniéj do 1-go kwietnia r. b. swój urząd objąć.

— W pewnéj tutejszéj destylacyi zrobiło kilku młodych ludzi zakład, kto z nich z nich najwięcéj spirytusu wypije. Podjął się najwięcéj wypić czeladnik rzeźnicki B., który téż zakład wygrał. Po chwili jednakże padł bez zmysłów na ziemię i musiano go odnieść do domu, gdzie wkrótce zmarł. Tak to gorzałeczka jednego znowu sprzątnęła.

* **Kiszpork.** Żeby człowiek, którego trzy razy miano za umarłego, znowu ożył, należy do osobliwości. W Nowym Młynie żyje starzec 86-letni, który w przeciągu ostatnich dwóch lat dwa razy uważany był za umarłego. Teraz znowu zdawało się, że umarł na influenzę, ale kiedy „trupa“ myć peczęto, ożył znowu na nowo.

* **Wystruć.** Tutejsza gazeta niemiecka opowiada swoim czytelnikom następującą historyjkę: Pewien nauczyciel wiejski w powiecie wystruckim sprzedał przed półtrzecia roku pewnemu właścicielowi dóbr cielę rasy holenderskiéj 8 dni mające. Sprzedaży dokonano bez żadnych targów i nauczyciel odstawił ciele do inspektora majątku, ale pieniędzy mu nie dano. Teraz, po półtrzecia roku, nauczyciel potrzebując koniecznie pieniędzy, udał się po owe 25 marek do właściciela dóbr. Ten przyjął go grzecznie, ale oświadczył, że cielęcia potrzebować nie może i że gotów jest je zwrócić. Nauczyciel nie dał sobie tego dwa razy mówić i wziął cielę, które teraz ma wartości 200 marek.

* **W Lieperku** zmarła najstarsza osoba tego miasta, wdowa po żandarmie, nazwiskiem Fleryan, licząca 100 lat i 9 miesięcy.

* **Wejherowo.** Przed 14 dniami znikł tu pewien słuchacz teologii ewangielickiéj, syn bardzo zacnych rodziców. Teraz znaleziono go zastrzelonego w parowie, a ponieważ razem z nim znikła z domu i flinta, więc się domyślają, że się sam zastrzelił.

* **Z powiatu chojnickiego.** We wsi L. wydarzyło się wielkie nieszczęście. Wdowa G. kazała młócić maszyną, przyczém rozmawiała z swą 17 letnią córką. Wał tymczasem pochwycił dziewczynę i zanim zdołano konie zatrzymać, już nieszczęśliwa była bez życia. Matka, która ją chciała ratować, odniosła także pokaleczenia.

* **W Chełmży** w Prusach Zachodnich chciało dwóch złodziei ukraść świnie pewnemu miejscowemu kupcowi, ale stróż ich spłoszył. W ucieczce nadbiegli nad jezioro, na którém dla potrzeb browaru lód był wyrąbany. Złodzieje nie wiedząc o tém, puścili się na lód. Obaj wpadli do wody. Jeden utonął, a drugiego zdołano wyratować i we więzieniu osadzić. Nazywa się Brodde, pochodzi z pod Grudziądza i przepędził już pół życia w więzieniu, t. j. 30 lat. Topielca wyciągnięto z wody dopiero na drugi dzień.

* **W powiecie gostyńskim,** we wsi Wielkiéj Łące, w Księstwie Poznańskiem zamordowała gospodyni Jähner swego męża, przerznąwszy śpiącemu w nocy gardło, następnie porąbała członki i ukryła w komorze pod słomą. Sześć tygodni trzymała trupa w komorze; przez ten czas dopytywała się wszędzie o męża, nawet przez policyą kazała go szukać. Dopiero po sześciu tygodniach, gdy raz słomy brakło, pastuch chciał takową wziąść z komory, a spostrzegłszy trupa, dał znać sołtysowi, wskutek czego zbrodniarkę odstawiono do sądu gostyńskiego. Zamordowany był człowiekiem trzeźwym i ogólnie szanowanym. Pomiędzy małżonkami panowały częste kłótnie. Rodzina to protestaneka.

* **Berlin.** W urzędzie pocztowym nr. 7 znikały od pewnego czasu listy wartościowe, mimo starań było niemożliwem wykryć sprawcę, mogącego się jedynie znajdować pomiędzy urzędnikami. Przed dwoma tygodniami zaginął w drodze z Dorotheenstrasse na gło-

wny urząd pocztowy list z zawartością 7 tysięcy marek. Ponieważ kradzieży téj ani urzędnik, ani jadący z nim urzędnik dokonać nie mogli, padło podejrzenie na jednego z młodszych urzędników, którego rozpustne życie zwróciło uwagę uwiadomionéj już przed tém o podobnych zajściach policyi tajnéj. — Udało jéj się téż wkrótce pochwycić owego urzędnika, gdy list wartościowy zamiast do przeznaczonego na ten cel worka, do własnéj wsunął kieszeni. — Natychmiast go przyaresztowano. Przy poszukiwaniu odbytam w jego pomieszkaniu znaleziono 6 tysięcy marek w gotówce, które li tylko z kradzieży owych 7 tysięcy pochodzić mogły. W śledztwie przyznał się urzędnik ten do blizko 80 innych kradzieży, które przy innych urzędach pocztowych swego czasu popełnił.

* Berlin. 38 samobójstw rzeczywistych i zamierzonych dopuszczono się w Berlinie w Grudniu 1889 r. W rzeczywistości zabiło się 23 osób, przeważnie za pomocą powroza; 15 samobójców wylizuje się w szpitalach z ran rewolwerowych, z trucizny, z połamania kości itd. Równocześnie wychodziło w Berlinie 588 czasopism różnéj treści. „Man sieht doch, Berlin ist die Stadt der Intelligenz"! powiada „Freisinnige Ztg." I owych 38 samobójców należało przeważnie do „inteligencyi", do liczby czytelników owych 588 czasopism, a nie cofnęli się przed powrozem, trucizną, rewolwerem i sztyletem. O „inteligencyo" berlińska! niech cię pan Stöcker ma w swéj opiece!

* Straszne spustoszenie sprawia influenca w Hiszpanii. W Madrycie jest okropna nędza. Temperatura w ostatnim tygodniu spadła na 7 do stopni niżéj zera. Robotnicy z powodu choroby nic nie zarabiali, kobiety i dzieci tułają się po ulicach, żebrząc z głodu litości; ludność uboższa nie ma w domu pieców, nie ma téż ciepłego przyodziewku. Każdego dnia z rana można na ulicy znaleźć kilkunastu ludzi, skostniałych z głodu i zimna. Trzy czwarte chorujących na influenzę zapadło na zapalenie płuc, codzien nie 200 do 300 ludzi umiera, a chowają ich zwykle w nocy, aby nie sprawiać popłochu. Podobnie smutne wiadomości nadchodzą z Barcelony. — W Lisbonie jest niezwykle zimno, bo 5 stopni niżéj zera, to téż zapadają ludzie tysiącami na influenzę. uboższa ludność zgłodniała i zmarzła tuli się w nędznie urządzonych domach. — Na wyspie Sycylii, w Atenach i w całéj Grecyi straszna także nędza; ubóstwo ściga przyzwoicie ubranych, żebrząc pomocy.

* Straszną karę za łakomstwo poniosła pewna służąca w Wiedniu. Pracowała ona w sklepie bielizny i nosiła zwykle zatrudnionym tamte pannom obiad z pobliskiéj restauracyi. Gdy przed kilku dniami niosła znów obiad dla panien, nie mogła się oprzeć pokusie i postanowiła skosztować nieco z potraw. W tym celu weszła do pobliskiéj sieni i odchyliwszy wieko od pierwszéj miski, uchwyciła spory kawał mięsa i wpakowała go sobie w usta. Kawał był wielki i dość twardy, a służąca miała zęby sztuczne wprawiane. Zęby te uwięzły w mięsie i utkwiły biedaczce w gardle, gdy chciała mięso połknąć. W ten sposób straciła dech i nie mogąc wołać o pomoc upadła w kącie sieni, gdzie ją téż w chwilkę później znaleziono już nieżywą, zadławioną. Jest to rzeczywiście straszna kara za łakomstwo i niechaj będzie przestrogą dla wszystkich tych, którzy podobną grzeszą wadą.

Do Karolka.

(Karlchen, wie hast du dich verändert?)

Przyszedł do nas niegdyś panicz
Wcale nieznajomy
I trudno go było ganić:
Człowiek zapalony.
Szukał chleba na Warmii
Między ludem naszym
I niektórzy uwierzyli
Tak rozumem laszym.
Aż tu teraz inne strony
Stroi na cymbale,
Kraka tak jak inne wrony,
Nie dziwim się wcale,
Bo jak mogłaby się wrona
Przekształcić na szpaka
I wyrzec się swego grona,
Udawać cudaka?
Dotychczas tak jednak było,
Niestety nieprawnie,
Dosyć ludzi w to wierzyło,
Wielbili go jawnie.
Dziś ci ludzie już umarli,
Za których to radą
Inni się do niego wdarli,
Jego własną zdradą.
On przymilał się wprzód srodze,
Chodził latem pieszo,
Wiedział nawet, gdzie przy drodze
„Strachy" się zawieszą.
Dziś się tego już wypiera,
Jemu nie o strachy
Chodzi, tylko tak wyziera,
By wyzyskać Lachy.
Miejmy się więc na baczności,
Czuwajmy nad sobą,
I bez żadnéj ludzkiéj złości:
Strońmy tą osobą.

Jan Liszewski.

Przednie makuchy konopiane

(Hanfkuchen)

poleca jako najposilniejszą i najtuńszą pasz dla bydła w całych wagonach i w drobniejszych ilościach

Olsztyn w styczniu.

H. Schikorr.

STRAZ ŚW. WOJCIECHA.

Donosimy Szanownym Wiarusom, jako nabyliśmy

STRAŻ Ś. WOJCIECHA

wydawaną dawniéj przez ks. dr. Łukowskiego i daléj ją wydawać będziemy pod redakcyą ks. dr. Kanteckiego.

Niżéj podpisania Drukarnia przyjmuje przedpłatę za r. 1889 w ilości 1 markę 50 fen. z przesł. 1,70 mk. za co abonentom przyśle za r. 1889 śliczną książkę w 3 tomach

Historya Kościoła świętego rzymsko-katolickiego dla ludu i młodzieży.

Na rok 1890 przygotowujemy piękną książkę

WIARA OJCOW NASZYCH

obejmującą artykuły, prawdy, zasady świętéj wiary katolickiéj.

Kto nadeśle prenumeratę za rok 1889 otrzyma „Historyą Kościoła św." w 65 życiorysach w styczniu roku 1890

Książka p. t. „Wiara Ojców naszych" wyjdzie dopiero w lipcu lub w sierpniu roku 1890. Prenumeratę przesyłać należy pod adresem

Drukarnia Kuryera Poznańskiego w Poznaniu.

W tejże drukarni za nadesłaniem należytości nabyć można:

Kochemia Wykład mszy świętéj. 1,50 mk. z przesyłką 1,70 mk.
Żywot P. Jezusa Chrystusa Baltazara Opecia 1,50 z przesł. 1,70 m.
Żywot św. Wojciecha przez ks. kanonika Koszutskiego. 1,50 m. z przesł. 1,70 m.
Święty Stanisław Kostka, patron Królestwa polskiego, przez ks. kan. Koszutskiego w 2 tomach. 2 mk. z przesł. 2,25 lub 2,50 mk.
Podarek ślubny czyli rady przedślubne dla nowożeńców. 60 fen. z przesł. 70 fen.
Głosy serdeczne i rozmyślania o Najświętszym Sakramencie 20 fen. z przesł. 25 fen.
Lekarstwo przeciw pijaństwu z różnych autorów zebrane 10 fen. z przesł. 15 f.
Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego przez ks. dr. Kanteckiego. 20 fen.
Nawiedzenie Najśw. Sakramentu ołtarza i Najśw. Maryi Panny na każdy dzień miesiąca przez św. Alfonsa. 50 fen. z przesyłką 60 fen.
Myśli do Boga przez księdza kardynała Belarmina. 1.20 m. z przesł. 1,40 m.
Zabawa z Jezusem podczas mszy św. przez ks. Marcina Hinczę T. J. 10 fen. z przesyłką 15 fen.
Mała pamiątka ślubna, odbitka z Podarku ślubnego. 20 f. z przesł 30 fen.
Mały miesiąc serca Jezusowego z uwagami i nowennami. 30 fen. z przesł. 40 f.
Różaniec, Różo duchowna módl się za nami. 3 fen. z przesł. 6 fen.
Różaniec na miesiąc październik. 3 fen. z przesł. 6 fen.
Kalendarz Wieczysty czyli Żywoty Świętych w dwóch tomach, 60 arkuszy druku 3 mk.
Rozbiór Dekalogu (Dziesięciore Przykazań Bozkich) przez ks. Załęskiego T. J. z przesł. 60 fen.
Nabożeństwo do św. Józefa. 30 fen. z przesł. 40 fen.
Miesiąc św. Józefa 20 fen. z przesł. 25 fen.
Piekło 50 fen. z przesr. 60 fen.
Książeczka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym. 50 fen. z przesł. 60 f.
Wzdychanie gołębicy czyli o dobru łez. 1.20 m. z przesyłką 1,40 mk.
Żywot popularny św. Wincentego a Paulo przez ks. Berbiguier, z franc. przeł. ks. Witalis Maryański, kanonik metrop. pozn. 1 mk. z przesyłką 1,50 m.
Dziewięć usług do Najw. Serca Jezusowego, podług bł. Małgorzaty Maryi Alacoque. 30 fen. z przesyłką 40 fen.
Nowenna do Królowéj od Serca Jezusowego. 20 fen. z przesł. 25 fen.
Hymn św. Kaźmierza „Omni die" (Dnia każdego). 10 fen. z przesł. 15 fen.
Katedra Poznańska. Przewodnik i pamiątka dla zwiedzających tę pierwszą świątynię arch. 75 fen. z przesyłką 85 fen.
Nauka o Bierzmowaniu po polsku lub po niemiecku. 10 fen. z przesł. 15 fen.
O czci Matki Bozkiej w Polsce przez ks. Mrowińskiego T. J. 40 fen. z przesyłką 50 fen.
Praktyczne rady dla rodziców wychowujących dzieci po chrześciańsku. 1 mk. z przesyłką 1,20 mk.
Ks. Piotra Skargi O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem oraz Synod Brzeski i Obrońca Synodu brzeskiego. 1,50 z przesyłką 1,70 mk.
Żywot ks. Karola Dufriches des Genettes. 15 fen. z przesyłką 20 fen.

Bilet na podróż do Raju,

sztuka po 5 fen., tuzin za 50 fen. franco nabyć można w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj."

J. Grabowski,

zegarmistrz Olsztynie, ulica Górna (Oberstr.) nr. 14 ty (obok księgarni p. Buchholza) poleca swój skład zegarów i zegarków. Reparacye wykonują się tanio i akuratnie.

Swaty warmińskie,

egzemplarz 10 fen., za 1 markę 12 egz. poleca drukarnia „Gazety Olszt."

A. Matthias,

ulica Prosta nr. 7,

poleca swój

skład cygar i tytoniu

po najtańszych cenach. Pudło cygar począwszy od 2 marek aż do najdroższych.

Oprócz tego polecam mój wielki skład tabaki do zażywania, do palenia i do żucia, fajki w rozmaitych rodzajach, portmonetki, torebki do cygar, cygarniczki, i t. d.

Drukowa i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.